

6 II 1994 – 5 NIEDZIELA ZWYKŁA

„Panie, Ty leczysz złamanych na duchu”

Z wielu sondaży wynika, że dużą popularnością cieszą się programy telewizyjne pokazujące życie pierwotnych plemion, nie skażonych jeszcze współczesną cywilizacją. Taką samą popularnością cieszą się filmy przyrodnicze, zwłaszcza te, które pokazują dziką przyrodę. Dlaczego? Może dlatego, że jedne i drugie pokazują ład i harmonię panujące w tych wspólnotach czy w dzikiej przyrodzie. A w nas – ludziach, od czasów rajszych, kiedy to zgrzeszyliśmy nieposłuszeństwem wobec Boga i Jego praw, wciąż budzi się tęsknota za harmonią, ładem i porządkiem, jakimi Bóg obdarował pierwszych rodziców. Może dlatego wielu z nas ma piękne sny, że oto „...człowiek podaje dłoń człowiekowi. Człowiek dzieli się z drugim człowiekiem chlebem. Na ziemi nie ma wojen, trwa pokój...”. Wielu z nas, nie chcąc pogodzić się z rzeczywistością, pyta: gdzie szukać pomocy, by życie nie było pełne udręk i cierpienia, by nie powtarzać wciąż za Hiobem: *Czas leci... i przemija bez nadziei; dni moje jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna.*

Gdzie więc szukać pomocy? Odpowiedź na to pytanie daje nam dzisiejsza liturgia Słowa: *Panie, Ty leczysz złamanych na duchu.* W Bogu właśnie szuka oparcia i siły doświadczony cierpieniem Hiob. Nie znając prawdy o życiu wiecznym, o odpłacie po śmierci, nie może zrozumieć cierpienia i udręki. Dlatego ogarnia go gorycz i zniechęcenie. Ale mimo tego nie szuka oparcia w ludzkim tłumaczeniu swych przyjaciół. Cierpienie bowiem jest tajemnicą. Tylko Bóg jest nadzieją zbolącego człowieka – Hioba. W tej swej nadziei nie zawiódł się, chociaż nie wszystko rozumiał i poznał. Bóg rzeczywiście był, jest i będzie nadzieją człowieka,

gdyż tylko On *leczy złamanych na duchu*. Właśnie Ewangelia takiego mocnego Boga pokazuje nam w działaniu Jezusa Chrystusa. Działa On w Kafarnaum, działa w Galilei. Uzdrawia teściową Piotra, przynoszą Mu chorych i opętanych, całe miasto zebrane u drzwi. On naucza i uzdrawia. Ukazuje najdalsze, mało rozumiane punkty na horyzoncie ludzkiego życia; ukazuje nowy obraz odrodzonego człowieka, pozbawia cierpienie beznadziejności; pozwala widzieć nowy sens nieprzespanych nocy i pełnych utrudzenia dni pracy.

Wszyscy Cię szukają – powiadają Apostołowie – bo przecież uzdrawiał wielu i wiele złych duchów wyrzucał. Wszyscy Cię szukają, bo wszyscy cierpią, bo wszyscy boją się cierpienia. Ale przecież w Jezusie Chrystusie Bóg wstąpił w rzeczywistość ludzkiej natury; przyszedł na świat nie tylko leczyć choroby ciała, lecz przede wszystkim po to, by zbawić człowieka, by stać się jego nadzieją, źródłem życia, które się nie kończy. Dlatego Ewangelia objawia nam, iż ci, którzy szukali Jezusa, doświadczwszy uzdrowienia cielesnego często stawali się nowymi ludźmi, inaczej patrzącymi na życie i siebie. Ci, którzy szukali i spotkali Jezusa, przez wieki z radością głoszą: *Panie, Ty leczysz złamanych na duchu*.

Jaką postawę wobec tej radosnej nowiny my zajmujemy? Gdzie i u kogo szukamy oparcia i sił? Niektórzy z nas próbują własnym sprytem i intuicją wchodzić w układy, ale zamiast poprawy często popadają w nowe kłopoty. Popularnością cieszą się tzw. telefony zaufania, jeszcze większą psycholog, alkohol, narkotyki... .

A przecież pomoc i rozwiązanie są tak blisko, bo Bóg w Jezusie Chrystusie nie opuścił nas i dalej chodzi po „Galilei całego świata”, by leczyć złamanych na duchu, by głosić nadzieję i radosną wieść. On dalej leczy, dalej wyrzuca złe duchy, dalej odpuszcza grzechy. Jeśli nie rozumiemy tego, to przynajmniej uwierzmy tak, jak wierzył nie mogąc zrozumieć Hiob.

Jezus jest „wszystkim dla wszystkich” i do takiej postawy wzywa dziś każdego. Zadaniem chrześcijanina jest czynić to, co uczyniłby sam Jezus: uzdrawiać i leczyć. Na pierwszym miejscu w tym działaniu postawmy najbliższych, rodzinę. Wiemy, że jest co leczyć: często niedbalstwo żon i matek, brak wyrozumiałości oraz egoizm mężów i ojców, u obojga – traktowanie poczętego, a nienarodzonego jeszcze życia, jako niebezpieczeństwa i zagrożenia dla swojego „porządku”. Rodzina jest pierwszym terenem, gdzie trzeba zacząć leczyć i uzdrawiać. Dlatego powinno nam zależeć na tym, aby zdrowe było miejsce, w którym żyje moja rodzina. Jeśli szerzy się w nim moralna choroba, muszę się temu przeciwstawić ze wszystkich sił, wykorzystując wszelkie możliwości. Dlatego nie możemy pozostawać obojętni, gdy burzy się ład i porządek, którego od wieków strzegą prawa Boże; kiedy pisze się o bezwstydzie, gwałtach i zabójstwach i bardzo często pokazuje się nam to w filmach. Nie wolno nam spać spokojnie tylko dlatego, że to wszystko jest jeszcze daleko od naszej rodziny czy miejsca, w którym żyjemy.

Mamy leczyć i uzdrawiać wzorując się na naszym Nauczycielu Jezusie Chrystusie. On leczy najpierw w rodzinie – teściową Piotra, potem w mieście – Kafarnaum, a na końcu odchodzi, chociaż był zatrzymywany, do wszystkich ludzi. Św. Tomasz z Akwinu mówił: „Nie wykona swojej powinności ten, kto nie czyni nic więcej, niż wymaga tego jego obowiązek”, a św. Paweł w dzisiejszym II czytaniu: *stałem się*

wszystkim dla wszystkich. Tak więc, jak Jezus–Nauczyciel, uczeń (chrześcijanin) ma nieść pomoc, ulgę drugiemu człowiekowi.

W naszej beznadziejności i zmaganiu się z rzeczywistością mamy Nadzieję; jest nią Jezus Chrystus, który leczy ciało i duszę; który jest Zwycięzcą cierpienia i śmierci; który wprowadza ład i harmonię między Bogiem a człowiekiem oraz między ludźmi. Nasze trwanie przy Nim jest wyznaniem wiary: *Panie, Ty leczysz złamanych na duchu*.

ks. Wiesław Szczęch